Oświadczenie złożone
przez senatora Władysława Komarnickiego
na 24. posiedzeniu Senatu
w dniu 5 grudnia 2024 r.

Oświadczenie skierowane do wiceprezesa Rady Ministrów, ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza oraz do ministra finansów Andrzeja Domańskiego

Szanowny Panie Premierze! Szanowny Panie Ministrze!

W 1993 r. wprowadzono niekorzystne zmiany w tzw. wojskowej ustawie emerytalnej: obniżono podstawę świadczenia z 85% z możliwością uzyskania 100% do nieprzekraczalnej wartości 75% oraz zmniejszono wskaźnik za rok służby – z 3% do 2,6%. Aby zmniejszyć negatywne skutki ustawy, zawarto w niej art. 6 zapewniający stanowiskową waloryzację wojskowych emerytur i rent. Brzmi on tak: „Świadczenie będzie podlegać okresowej waloryzacji przez podwyższenie podstawy jego wymiaru odpowiednio do wzrostu uposażenia żołnierzy zawodowych". Innymi słowy, wzrost wysokości świadczenia miał być odzwierciedleniem podwyżek uposażenia żołnierzy na stanowisku opuszczonym przez emeryta wojskowego lub równorzędnym.

Ten tekst umieszczano w pouczeniu zawartym w każdej decyzji o ustaleniu prawa do świadczenia emerytalno-rentowego przed 1999 r. Nie muszę przypominać, że pouczenie jest integralną częścią decyzji, zgodnie z art. 107 k.p.a., tak więc obowiązuje wszystkie strony tego dokumentu. Nasuwa się proste pytanie: dlaczego nie jest realizowane do dziś? Przecież żołnierz wykonał swoje obowiązki wynikające z umowy zawartej z państwem. Dlaczego więc państwo nie poczuwa się do realizowania swoich zobowiązań?

Jest wręcz przeciwnie, państwo zrobiło wszystko, aby umowy nie dotrzymać. Zapoczątkował to rząd Jerzego Buzka w 1997 r. Przez Sejm przeszła wówczas będąca projektem rządowym ustawa uchylająca art. 6 wojskowej ustawy emerytalnej, a więc usunięto zasadę waloryzacji stanowiskowej. Ustawa nie weszła jednak w życie, zawetował ją ówczesny prezydent RP Aleksander Kwaśniewski. Nie przeszkodziło to ówczesnym rządzącym w realizacji zamiaru pozbawienia praw nabytych żołnierzy zawodowych, których wojskowe emerytury i renty najwyraźniej były dla nich solą w oku. Tego, czego nie udało się zrobić drogą legislacyjną, dokonano metodą kapturową. Perfidia postępowania ówczesnej władzy polega na tym, że władza ta, reformując państwowy system emerytalny w 1999 r. i mając doświadczenie weta prezydenckiego, w ustawach systemowej i o emeryturach z FUS zawarła przepisy gwarantujące ochronę praw nabytych – reforma zgodnie z przepisami dotyczyła tylko tych, którzy rozpoczęli służbę po 31 grudnia 1998 r. Jednak rozkazem urzędnika MON z 29 marca 1999 r. wbrew przepisom ustawowym – zaznaczam: wbrew przepisom ustawowym – dokonano zmiany sposobu waloryzacji ze stanowiskowej na cenową, można powiedzieć, w tajności przed zainteresowanymi. Ten urzędnik w stopniu pułkownika nie był inicjatorem tej decyzji – jako oficer wykonał rozkaz z góry. Uderzono w konstytucyjnie gwarantowane prawa nabyte. Ograbiono z blisko 50% należności 86 tysięcy 987 żołnierzy zawodowych, którzy prawo do emerytury lub renty uzyskali przed 1999 r. Zainteresowani zorientowali się dużo później, gdy podwyżki na opuszczonych stanowiskach nie były odzwierciedlane w emeryturach lub rentach, a żołnierze kończący służbę w późniejszym czasie mieli dużo wyższe uposażenia.

Do tej pory nikt się nie zastanowił nad skalą protestów spowodowanych przekonaniem emerytów i rencistów wojskowych o krzywdzie, jaka ich spotkała. Nikt też nie podjął się zrobienia bilansu zysków i strat, jakie to bezprawie spowodowało. Proszę wyobrazić sobie liczbę pism kierowanych przez poszkodowanych od 1999 r. do dziś. Ze względu na liczbę poszkodowanych i wielość adresatów, do których przez lata kierowali swoje wystąpienia – a kierowali je do prezydenta, premiera, ministrów sprawiedliwości, obrony narodowej, pracy i polityki społecznej, do wojskowych biur emerytalnych, sądów wszystkich szczebli, rzecznika praw obywatelskich – nie będzie przesadą, jeśli powiem, że liczba tych pism liczona jest w miliony. A na te pisma urzędy musiały odpowiedzieć, składy sędziowskie musiały się zebrać i wydać orzeczenia, a wcześniej pozwani dyrektorzy wojskowych biur emerytalnych musieli zająć w sprawie stanowisko. Ilu urzędników zostało zaangażowanych w obsługę tego bezprawia? Tysiące, dziesiątki tysięcy czy setki tysięcy? To są 24 lata funkcjonowania bezprawia wprowadzonego przez rząd RP dla doraźnych zysków. Ten stan trwa do dziś i czas z tym skończyć.

Dlaczego więc żołnierzy zawodowych pomija się, jeśli chodzi o przywrócenie odebranych bezprawnie praw nabytych? Nie może być tak, że żołnierze ci odchodzą na wieczną wartę w przekonaniu, że ojczyzna, której służyli zgodnie ze złożoną przysięgą, ich okradła.

Zwracam się z prośbą o wprowadzenie regulacji przywracających sprawiedliwość społeczną.

Władysław Komarnicki
senator RP